Rok XLII Niedziela 24 listopada 1935 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 47

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1·50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer poj. 30 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. PIOTR STACH i X. Dr. JÓZEF DAJCZAK.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

PRAKTYCZNY KOMENTARZ DO PISMA ŚW.

Z przyjemnością i prawdziwą radością stwierdzić należy, że wśród katolików niemieckich mimo prześladowań religijnych, jakich doznają ze strony obecnego rządu narodowo-socjalistycznego, duch katolicki nietylko nie słabnie ale owszem coraz więcej się potęguje i rozwija. Dowodem tego między innemi jest także ruch biblijny, który dzisiaj coraz więcej szerzy się w Niemczech tak wśród duchowieństwa jak wśród inteligencji świeckiej. I dziwna to rzecz, że w chwili, kiedy narodowi socjaliści zwalczają namiętnie Pismo św. zwłaszcza St. T. jako rzekomo nieodpowiadające zupełnie duchowi germańskiemu, katolicy niemieccy zaczynają się coraz więcej i gorliwiej zajmować lekturą Pisma św. Jeśli w porównaniu z protestantami katolicy może zamało dotąd korzystali ze słowa Bożego, zawartego w Piśmie św., to dzisiaj w przeciwieństwie do nich coraz więcej zbliżają się do tego bezcennego źródła Objawienia Bożego i czerpią z niego ożywcze soki potrzebne każdemu chrześcijaninowi w walce z nowoczesną niewiarą.

O wzmożonym ruchu biblijnym w Niemczech świadczą nowe przekłady Pisma św. na język potoczny, różne dzieła treści biblijnej tak teoretyczne jak praktyczne, wchodzące w zakres duszpasterstwa, kongresy biblijne, godziny biblijne i t. d.

Szerzeniem znajomości Pisma św. wśród szerokich warstw katolików niemieckich zajmuje się od niedawna specjalne zrzeszenie złożone z duchownych i świeckich pod nazwą: „Katholische Bibelbewegung" z siedzibą w Stuttgarcie (Kronenstrasse 46). Organem tego związku jest czasopismo o tej samej nazwie, które od zeszłego roku wychodzi trzy razy rocznie i kosztuje dla członków 3 Mn. rocznie. (Nawiasem mówiąc, czasopismo to uważam za bardzo aktualne i pożyteczne i dlatego śmiało polecam je wszystkim duszpasterzom, interesującym się Pismem św., a w szczególności krzewieniem czytania N. T. wśród naszej inteligencji i ludu).

Dla zdobycia lepszego zrozumienia i pokochania Pisma św. nie wystarcza jednak samo czytanie słowa Bożego zawartego w St. czy N. Testamencie, potrzeba do tego jeszcze odpowiednich i zastosowanych do dzisiejszych potrzeb i warunków komentarzy, wyjaśniających w sposób z jednej strony naukowy, z drugiej jednak zrozumiały i przystępny trudniejsze miejsca Pisma św. i wydobywających z Niego wszystkie wartości religijne, które dzisiejszemu katolikowi dać mogą zdrową i posilną strawę duchową. Dotychczasowe komentarze (n. p. wydawane przez egzegetów niemieckich w Bonn) przeznaczone były przeważnie dla teologów; naukowy aparat odstraszał wielu niezaprawionych w tajniki egzegetyczne i dlatego też Pismo św. pozostawało dla nich księgą zamkniętą a nie księgą żywota jak być w rzeczywistości powinno.

Przy wzmożonym ruchu biblijnym w Niemczech okazała się wielka potrzeba komentarza o charakterze więcej popularnym i zastosowanym przytem bezpośrednio do życia duchownego. Życzeniu wielu, pragnących takiego właśnie komentarza stało się (względnie stanie się w najbliższej przyszłości) zadość, gdyż zasłużona i znana katolicka firma księgarska Herdera we Fryburgu w Brysgowji przystąpiła do wydania praktycznego komentarza do Pisma św. obejmującego 16 tomów t. j. 10 do St. a 6 do N. T.

W sierpniu pojawiły się na półkach księgarskich pierwsze tomy tego nader pożytecznego komentarza, wychodzącego pod wytrawnem kierownictwem dwóch biblistów prof. dr. Edm. Kalta i Willibalda Laucka. Ogólny tytuł komentarza brzmi:

„Die heilige Schrift für das Leben erklärt". Ze St. T. ukazał się jako pierwszy tom VI komentarza, obejmujący wyjaśnienia psalmów pióra E. Kalta. Cena dzieła przy odbiorze całego komentarza w oprawie płóciennej 12 M. w półskórek 14 M." (Str. 524 w 8-o). Zamawiany poje

dyńczo tom oprawny w płótno kosztuje 14.40 a w pólskórek 16.80 M. Z N. T. pojawił się tom XI/1 w. Laucka, Matthaeus und Markus-Evangelium (część I) cena egz. opr. w płótno 6.50 wzgl. 7.80 M. w półskórek 8 M. wzgl. 9.60 M. (Str. 317 w 8-o). Zanim przystąpię do omówienia obu wspomnianych komentarzy, pragnę wpierw podać kilka uwag wstępnych o charakterze i zaletach nowego komentarza.

Komentarz ten, jak już sam jego tytuł wskazuje, zawiera objaśnienia Pisma św. dla codziennego i praktycznego życia. Wydobywa on z tekstu biblijnego wartości religijne, mające ścisły związek z dzisiejszem życiem i tym sposobem karmi czytelnika słowem Bożem zastosowanem do jego duchowych potrzeb.

Charakterystyczną cechą nowego komentarza jest więc objaśnianie i rozważanie Pisma św. od strony życiowej, jest uwzględnianie w Niem wszystkich problemów i trosk nowoczesnego człowieka. W komentarzu tym znajdujemy wykład Pisma św. podany w sposób naukowy a zarazem przystępny; znajdujemy praktyczne i pożyteczne pouczenia religijne, za którem tęsknią wszyscy poważni ludzie, szukający w literaturze religijnej nie słodkich czułostek, lecz prawdziwego i zdrowego pokarmu dla swej duszy. Komentarz Herdera nie nosi wprawdzie na zewnątrz szaty naukowej i balastu aparatu naukowego, mimo wszystko jednak stoi na wyżynie naukowej, bo oparty jest na solidnych badaniach naukowych. Tylko zawodowy biblista, zajmujący się ex professo studjum Pisma św. może odkryć i należycie ocenić żmudną i drobiazgową pracę przygotowawczą komentatorów z dziedziny teologji, historji, filologji i krytyki biblijnej, mieszczącą się w prostych na pierwszy rzut oka i nieraz bardzo interesujących objaśnieniach. Komentarz ten praktyczny i życiowy nie myśli usuwać na bok dawnych komentarzy naukowych, przeznaczonych zresztą dla zawodowych biblistów; on chce raczej utorować do nich drogę. Kto bowiem zasmakuje w treści Pisma św., ten dla lepszego i dokładniejszego zrozumienia Pisma św. będzie musiał zaglądnąć do komentarzy naukowych. Komentarz ten ma wielką wartość praktyczną i znaczenie przedewszystkiem dlatego, że rzuca on niejako pomost między trudnem nieraz do zrozumienia słowem Bożem a życiem codziennem i że daje czytelnikowi idealną lekturę, pomagającą mu znakomicie wnikać w tajniki własnej duszy. Niema bowiem przynajmniej dla mnie najmniejszej wątpliwości, że Pismo św. wartościami religijnemi przewyższa wszystkie inne dzieła ascetyczne.

Na czele każdego komentarza znajdują się wstępy (introdukcje); nie omawiają one jednak zwykłych kwestyj introdukcyjnych lecz tylko te, które służą do zużytkowania Pisma św. w dziedzinie religijnej.

Sposób objaśniania Pisma św. w komentarzu Herdera jest następujący. Autorowie komentarza podają najpierw dłuższy ustęp Pisma św. (n. p. psalm) zaopatrzony w nagłówek, zawierający istotną myśl danego ustępu, potem następuje objaśnienie w nieprzerwanym ciągu, to jest poszczególne wiersze nie zaczynają się od nowej linji. Każdy tom komentarza zawiera dobry spis rzeczowy, ułatwiający czytelnikowi wykorzystanie danych wyjaśnień Pisma św. do celów ascetycznych czy kaznodziejskich.

Po tych ogólnych uwagach podam jeszcze w krótkich słowach charakterystykę komentarza do psalmów Kalta i kom. do Ew. Mateusza Laucka.

W komentarzu do psalmów wyłączył Kalt celowo wszelkie badania naukowe, uwzględnił on je jednak zawsze tam, gdzie tego zachodziła potrzeba. Przekład psalmów oparty jest na tekście hebrajskim; rzecz jasna, że Autor uwzględniał przy wyjaśnianiu niektórych psalmów Wulgatę i przekłady wschodnie zwłaszcza Septuagintę. Dla ułatwienia zrozumienia tekstu i dla wypełnienia rytmu językowego dodał Autor tu i ówdzie w nawiasie jakieś słówko. Wykład psalmów oparł Kalt na najbliższym sensie literalnym, stwierdzonym przez egzegezę naukową; z niego dopiero wyprowadza on zastosowania do czasów i stosunków chrześcijańskich.

Dla uprzystępnienia i lepszego zrozumienia świata myśli zawartego w modlitwach psalmów Autor związał go trafnie z narodem wybranym i Ziemią Św., z religją Izraela, z historją, zwyczajami i obyczajami Żydów i tym sposobem pozwala nam łatwo wniknąć w psychikę żydowską, a tem samem w ducha modlitw psalmowych. Autor umiał się wczuć w nie i wydobyć z nich przeliczne wartości religijne, które można i należy zużytkować w homiletyce i ascetyce. W szczególności umiał on zwrócić uwagę czytelnika na wzniosłą ideę Boga w psalmach i wskazać mu na potrzebę żywej wiary w Opatrzność Bożą tak bardzo nam potrzebną w różnych okolicznościach życia a zarazem na potrzebę i konieczność niezłomnej ufności w pomoc Bożą.

Komentarz Laucka do Mateusza odznacza się również jak Kalta do psalmów wielkiemi zaletami. Jest on w całem tego słowa znaczeniu praktyczny i życiowy. Przytem jednak uwzględnia on, jak zauważyłem, wszystkie nowoczesne problemy teologiczne, historyczne i krytyczne. Wyjaśnienia Laucka oparte na doskonałej znajomości historji biblijnej i tła kulturalnego pozwalają nam wniknąć w treść nauk Jezusowych i wydobyć z nich odpowiedni pokarm dla duszy na obecne czasy. Pierwszy półtom komentarza do N. T. zawiera 20 rozdziałów Ew. Mateusza; drugi obejmować będzie koniec Ew. Mateusza i Ewangelję Marka. Pojawić się ma na wiosnę przyszłego roku.

Komentarz Herdera będzie niewątpliwie wielką pomocą dla duchowieństwa katolickiego w szczególności dla kaznodziejów, katechetów i kierowników kółek biblijnych. Przyda on się także tym z pośród świeckich, którzy mają pewną kulturę umysłową i religijną a pragną szczerze skorzystać z przebogatych skarbów duchowych ukrytych w Piśmie św.

Dodać jeszcze na końcu wypada, że piękną przedmowę do tego nowego komentarza napisał kardynał wiedeński Innitzer, b. długoletni

profesor N. T. na wydziale teologicznym w uniwersytecie wiedeńskim. Zwrócił on zupełnie słusznie uwagę na wielką wartość i znaczenie nowego wydawnictwa biblijnego i zachęcił duchownych do lektury tego dzieła celem lepszego zaznajomienia się z Pismem św.

Miejmy nadzieję, że zachęta kard. Innitzera dotrze za pośrednictwem „G. K." do szerokich kół duchowieństwa polskiego i że mimo kryzysu finansowego skłoni niejednego kapłana do nabycia tego cennego i pożytecznego dzieła.

X. P. Stach.

Psychologja kobiety jako problem duszpasterski

(Ciąg dalszy).

Nie jest możliwą rzeczą przedstawić w jednym artykule wyczerpującego studjum o psychologji kobiety, bo na to trzebaby napisać dzieło, może nawet nie w jednym tomie, jak również i z tego względu, że n a u k a p s y c h o l o g j i n i e w y k o ń c z y ł a b a d a ń, nie tylko nad duszą kobiety, ale i nad duszą ludzką wogóle. Jest to praca przyszłości i to nie lat, ale być może wieków.

Drugie zastrzeżenie dotyczy pewnej p r z e c i ę t n o ś c i r y s ó w p s y c h o l o g i c z n y c h k o b i e t y, przedstawionych w tym artykule. Są to uogólnienia, obejmujące większość kobiet, a nie wszystkie kobiety bez wyjątku. Przeciwko każdemu twierdzeniu uogólniającemu przeciętne rysy psychologiczne kobiety, można będzie podać przykłady kobiet, wręcz sprzeczne z temi twierdzeniami. Będą to wyjątki, z któremi psychologja uogólniająca liczyć się nie może. Właściwie bowiem, każdy człowiek posiada swoją odrębną, indywidualną psychologję, a jak niema, wśród miljonów, dwu zupełnie identycznych wyrazów twarzy, tak wśród miljonów i miljardów ludzi niema dwu zupełnie identycznych dusz. Na to zróżniczkowanie składają się miljony czynników, począwszy od komórek, składających konstrukcję fizyczną ciała ludzkiego, skończywszy na ostatniej minucie danego stadjum życia człowieka, która była przeżyciem tak odrębnem, że zupełnie identycznego nikt nie przeżył, (chociażby dlatego, że w jednem i temsamem miejscu być równocześnie nikt nie mógł), a która przecież była czynnikiem kształtującym psychikę w pewnej, choćby minimalnej mierze. Psychologja więc musi podawać tylko pewne przeciętne charakterystyczne rysy, którym w różnym stopniu odpowiada psychologja większości indywiduów. U jednych indywidualne rysy psychiczne odpowiadają w bijącym oczy stopniu rysom ogólnym, u innych rysy te nieco odbiegają od ogólnych, aż znajdą się indywidua, u których będzie w psychice coś wprost przeciwnego rysom ogólnym.

Jako ostatnie zastrzeżenie, należy podać wreszcie to, że psychologja kobiety ma za zadanie przedewszystkiem podać c h a r a k t e r y s t y c z n e c e c h y k o b i e t y, o p a r t e n a f a k t a c h, nie zaś przyczyny tych cech. Chodzi o wyeliminowanie z artykułu naukowej dyskusji na temat: czy kobieta, dzisiejsze cechy psychiczne, wyróżniające ją od mężczyzny, posiada z natury, od początku swego istnienia na świecie, czy też owe cechy psychiczne są wynikiem zajęć i stanowiska kobiety, jakie ona od wieków i tysiącleci zajmowała w społeczeństwie i rodzinie. Tego są właśnie zdania zwolennicy męskiego wychowania kobiety. Są oni przekonani, że po przeprowadzeniu społecznego i ekonomicznego zrównania i upodobnienia kobiety z mężczyzną, upodobnienie i zrównanie psychiczne, nastąpi samo ze siebie. (Prawdopodobnie liczą i na to, że skutkiem męskiego sposobu życia, podniesie się nawet i wzrost kobiety, że nie będzie już w przyszłości przeciętnie niższą od mężczyzny). Oczywiście nie zawsze można rozstrzygnąć, czy dane zajęcia stały się przyczyną pewnych psychicznych dyspozycyj, czy też właśnie takie dyspozycje psychiczne stały się przyczyną wyboru tych zajęć, a nie innych.

* *

Z najogólniejszych rysów psychicznych kobiety należy zaznaczyć fakt, że k o b i e t a, skut-

kiem natury swej płci, ujawnia w swej psychice przewagę pewnej bierności. Rolę zdobywcy, odkrywcy, rolę pioniera nowych filozofij, religij, rolę głosiciela nowych haseł politycznych, społecznych, czy kulturalnych, rolę twórcy nowych kierunków sztuki dzierżył wyłącznie mężczyzna. Nawet w życiu religijnem, w którem kobieta wyprzedza mężczyznę, nie zauważamy wielkich reformatorek, jeżeli nawet zakony i kongregacje żeńskie tworzyli w znacznej mierze mężczyźni. Ale też nie było wśród kobiet wielkich herezjarchiń, a kobiety rewolucjonistki należą do wyjątków. Ideje i hasła przyjmuje kobieta chętnie od drugich, ale kiedy je przyjmie, może się stać najgorliwszą ich apostołką, bardziej cierpliwą, wytrwałą, ofiarną, a nawet upartą w dążeniu do celu, niż mężczyzna.

Częściowo z tej bierności, częściowo z innych przyczyn, wypływa skłonność kobiety do ulegania wpływom zewnętrznym. Jest to cecha szczególnie ważna dla duszpasterstwa. Jeżeli kobieta ma być dobrą, moralną, jeżeli zwłaszcza ma być wierną apostołką i współpracowniczką Kościoła, potrzebuje ustawicznego oddziaływania dobrego wpływu duszpasterza. Jeżeli zrozumiemy ten fakt, to nie będziemy się dziwić, że kobiety są „chciwe" słuchania słowa Bożego, że nigdy im tego nie będzie za dużo. Będziemy też i wyrozumiali na ich tendencję częstego przystępowania do Sakramentu pokuty, gdyż psychika kobiety domaga się tego prowadzenia na drodze pobożności i doskonałości.

Bierność, skłonność do ulegania wpływom, a w konsekwencji pewnego rodzaju skłonność do uległości, robi z kobiety czynnik społeczny ładu, uznawania supremacji władzy, posłuszeństwa i poszanowania prawa. Organizacje społeczne mają w kobietach dobre członkinie, pod warunkiem, że tych organizacyj nie muszą one same tworzyć, nie muszą im nadawać form i szukać wyrazów tych form w życiu. Te formy, hasła i zasady, oraz sposoby wprowadzenia je w życie, muszą mieć kobiety gotowe, bo na inicjatywę zdobyć się im będzie dosyć trudno. Organizacje kobiece będą więc wymagać szczególnie pilnej opieki, a Akcja katolicka kobiet musi przyjść do nich z gotowemi formami, postulatami i metodami pracy, bo jeżeli te organizacje kobiece zostawimy własnemu losowi, zaduszą się w bezduszności i zewnętrznie pojętym formalizmie organizacyjnym. Będą trwały na posterunku, bo uległość i wierność nie pozwoli im go opuścić, ale nie będą wiedziały co robić, gdzie się obrócić, nie będą wiedziały poco wogóle na tym posterunku stoją. Słowem: zebrania kobiet muszą być dobrze i szczegółowo obmyślane.

Jakkolwiek między kobietami znachodzą się głębsze umysły, wybitne zdolności naukowe, to jednak przeciętnie stoją niżej pod względem intelektualnym niż mężczyzna. Posiadają wprawdzie częstokroć lepszą pamięć niż mężczyzna, pamiętają łatwiej, łatwiej się uczą, pamięć mają trwałą i wierną, jednak nie posiadają, równych mężczyźnie, zdolności rozumowych. Słabe są ich zdolności rozumowania, wydawania trafnych sądów, dowodzenia i wnioskowania. Filozoficzne subtelności umysłowego rozumowania są im obce. Dokonały kobiety wiele rzeczy wartościowych dla kultury, potrafiły świetnie rządzić państwem, a nawet prowadzić wojny, ale w dziejach myśli filozoficznej udział ich jest prawie żaden. Nie przyczyniły się niczem do rozwoju tej myśli filozoficznej, a w rozwoju nauk ścisłych, w dziedzinie naukowych odkryć, zwłaszcza w dziedzinie tworzenia nowych teoryj naukowych, biorą, jak dotąd, bardzo mały udział. Nie dokonały wielkich wynalazków, nie były twórczyniami stylów architektury, nie były genjuszami w dziedzinie sztuki, muzyki i poezji. W dziedzinie nauki obejmują rolę raczej powtarzania niż tworzenia. Znamiennym jest wreszcie fakt, że młodzież żeńska, w ogromnej większości, nie posiada, ani zdolności, ani zamiłowania do matematyki, wiedzy najbliższej ścisłej filozofji, co jest już dowodem wystarczającym, że ścisłe, filozoficzne rozumowanie, obce jest kobiecemu umysłowi.

Być może, że ten brak skłonności do intelektualizmu u kobiety jest o tyle szczęśliwym dla ludzkości, że dzięki temu, iż kobieta nie była nigdy intelektualistką, ludzkość dotąd nie pogrążyła się w zupełności w tym suchym i bezdusznym racjonaliźmie i intelektualiźmie, który stał się przyczyną tylu nieszczęść dla ludzkości, nie tylko przez to, że w sposób sztuczny pokłócił wiarę z rozumem, ale i przez to, że życie ludzkie usiłował pozbawić najpiękniejszych życiowych pierwiastków radości i szczęścia, jakie daje wiara i uczucie.

Innym dodatnim skutkiem jaki wynika z braku skłonności do rozumowania, do intelektualizmu u kobiety, jest ten, że skoro istotne trudności w dziedzinie wiary powoduje rozum, zwłaszcza rozum teoretyczny, spekulatywny, wyszukujący wszelkie, (nie tylko rzeczywiste, ale i możliwe) trudności przeciwko wierze, kobieta ma tych trudności o wiele mniej, niż mężczyzna. Wiara kobiety jest jasna, pewna, pełna pogody, niezamącona wątpliwościami i chwiejnością. Zachwianie się wiary, utrata wiary, ateizm, walka przeciw wierze, jest w świecie kobiet zjawiskiem niezwykłem. Nawet w szeregu kobiet nowoczesnych, procent dusz pokłóconych w zupełności z wiarą jest, stosunkowo do mężczyzn, bardzo mały.

Kobieta nie ma skłonności do myślenia abstrakcyjnego, nie posługuje się pojęciami uogólnionemi, abstrakcyjnemi. Myśli konkretami, pojęciami realnemi i obrazami rzeczy realnych. Przyczyniają się do tego zarówno omówione skłonności intelektualne, jak też i żywość uczucia, oraz kierowanie się nastrojami, co powoduje żywość i konkretność obrazów myślowych. Nie da się zaprzeczyć, że powodem skłonności do tego rodzaju formy myślenia u kobiety są jej zajęcia konkretne, realne, związane z doczesnemi, materjalnemi i cielesnemi sprawami tego życia. Ta przyziemność trosk, kłopotów, zajęć i starań, o rzeczy pozornie drobne, małe, nic nieznaczące, z których jednak składa się życie człowieka, wpływa nie tylko na formę, ale i na treść intelektualną kobiecej psychiki. Z tej

strony grozi kobiecie niebezpieczeństwo związania całej duszy i całego serca z tem, co doczesne, czysto materjalne i ziemskie, niebezpieczeństwo: trudności nawiązania i utrzymania duchowego kontaktu, z tem, co materjalne, duchowe, idealne i wzniosłe. Ratuje ją w tym względzie przewaga uczuciowości w jej psychice, niemniej jednak odczuwa ona trudności w odseparowaniu duszy (w czasie np. pobytu w kościele i modlitwy), od tych trosk i zajęć codziennych, które stanowią treść jej życia.

Z brakiem skłonności do myślenia abstrakcyjnego, a tendencją intelektualną do konkretów, z niechęcią do rozumowania i wnioskowania, musi się duszpasterz liczyć w tych zwłaszcza okolicznościach, w których staje wyłącznie wobec kobiety, czy wobec grupy kobiet. To, co czasem może być piękną, nawet ujmującą za serce, figurą retoryczną w nauczaniu, kiedy się z jasnych, jak słońce przesłanek nie wyciąga słowami sformułowanego wniosku, ale się go zostawia myśli słuchacza, (ponieważ ten wniosek nasuwa się umysłowi z logiczną i psychologiczną koniecznością), mówiąc lub przypuszczając, że „sapienti sat“ — to nie jest metodą odpowiednią w stosunku do kobiety. Tego bowiem wniosku ona prawdopodobnie wcale nie wyciągnie.

W stosunku do kobiet byłyby rzeczą nieodpowiednią ich psychice, długie abstrakcyjne rozumowania w kazaniach, a zwłaszcza w rekolekcjach dla kobiet. Te rozumowania być muszą, ale mają być krótkie, dobitne, wyraźne, jasne, proste i umieszczone na podłożu, albo uczucia, albo konkretnego przykładu. Przykłady przemawiają do wszystkich, ale szczególnie są one konieczne dla psychiki niewiast i młodzieży. Obok przykładu, historji, przypowieści, konkretnej modle myślenia kobiety odpowiadają: porównania wzięte z rzeczy konkretnych, z któremi wchodzi w związek życie niewiasty.

Postulaty nakazy, rady i postanowienia, mają być dla kobiet sformułowane jaknajkonkretniej mają wprost wchodzić w szczegóły jej życia i jej zajęć. Tylko te konkretne wskazówki będą wiernie wykonane, podczas kiedy postulaty zbyt ogólne pozostaną w sferze pobożnych pragnień i uczuć.

Jeżeli w formie mamy się liczyć z przeciętnie mało rozwiniętym intelektualizmem kobiety, to jednak nie do tego stopnia, by zaniedbywać rozumowe pogłębienie wiary kobiet. Owszem, — z tem większą troskliwością należy w duszy wzmacniać i ożywiać to, co jest słabe i mało żywotne. I w duszy kobiety wiara musi posiadać charakter tego, co św. Paweł nazywa: „rationabile obseqium“. Tę wiarę trzeba ustawicznie pogłębiać i wciąż podsuwać jej coraz pilniejsze rozumowe fundamenta, bo tylko na nich ostoi się wiara w czasie prób, doświadczeń, wewnętrznych i zewnętrznych kryzysów, kiedy uczucie, albo zamilknie, albo zostanie zagłuszone i przyćmione przez inne uczucie, stojące w sprzeczności z wiarą i jej treścią. (C. d. n.).

X. dr. Juljan Piskorz.

W OBRONIE POŻYTECZNEJ KSIĄŻKI

(Na marginesie: Przewodnika po Beletrystyce — Cz. Lechickiego).

Naczelny Instytut Akcji Katolickiej wydał świeżo w Poznaniu, opracowany przez znanego w społeczeństwie katolickiem literata Czesława Lechickiego „Przewodnik po Beletrystyce“ rodzimej i zagranicznej, opatrzony obszernym wstępem. Stojąc mocno na gruncie chrześcijańskiego światopoglądu, postanowił autor trzymać się w ocenie i klasyfikacji pisarzy i utworów głównie kryterjów ideowo-moralnych. Z tego też punktu rąbie odważnie verba veritatis, co niezawodnie stało się powodem wrzawy na łamach czasopism, także katolickich. Podobną burzę wywołał przed trzema laty poradnik: „Co czytać?“ O. Marjana Pirożyńskiego. Wydawnictwa zawierające ocenę, krytykę cudzych prac zawsze są narażone na ataki. Jest to zjawisko zupełnie wytłumaczalne zarówno drażliwością dotkniętych, jak i nie dającym się bez śladu wydrzeć z natury ludzkiej subjektywizmem krytyka. Podobnie jak w kwestjach społecznych, ekonomicznych, tak i w ocenie wartości dzieła literatury granica sprawiedliwości oscyluje między dwoma punktami jeszcze sprawiedliwemi, a samo sedno absolutnej sprawiedliwości pozostaje bardzo trudno i rzadko osiągalne. Zwykle trzeba się zadowolić jego pobliżem.

Że więc „Przewodnik po Beletrystyce“ wywołał wrzawę, to zupełnie zrozumiałe. Nad ocenami można dyskutować, błędy wolno i trzeba wytykać, by pomóc wydobyciu się prawdy, o którą przecie powinno chodzić. Co innego jest gorszącem w tej sprawie. Oto owa burza przybiera często charakter złośliwych ataków przeciw osobie autora i we formie nietylko niepoważnej, ale wprost niekulturalnej. Cz. Lechicki, mając jako uczeń prof. Kleinera dobre przygotowanie polonistyczne, przeszło 10 lat pracuje na niwie naukowej i publicystycznej. Poza licznemi artykułami w czasopismach, Przewodnik jest jego siódmą publikacją książkową. Jest więc literatem fachowym, przedstawia typ pisarza z temperamentem, ognistego weredyka, którego pióro zawsze ortodoksyjnie służyło sprawie katolickiej. W „G. K.“ został potraktowany po dyletancku, nazwany „typowym śledziennikiem“, o małej kulturze pisarskiej i t. d. Czyż pisarz rzetelnie katolicki ma mieć ten przywilej, by być traktowanym nie rzeczowo, krytykowanym z jadowitym sarkazmem, wprost po grubjańsku w czasopiśmie dla duchowieństwa?

Przewodnik po Beletrystyce został kilkakrotnie poważnie, dodatnio oceniony w „Głosie Narodu“, „Dzienniku Poznańskim“, „Polonji“,

„Kurjerze Lwowskim". „Dzienniku Wileńskim". Firma Nacz. Inst. Akcji Kat. też chyba świadczy na korzyść jego wartości. Natomiast „Przegląd Katolicki" w dość mało poważnej notatce nazwał rzecz „niepożądaną sensacją", Il. Kurjer Codz." rzucił się na autora w sposób gwałtowny, usiłując zeń zrobić neofitę, choć jest z dziada, pradziada katolikiem. Jehanne Wielopolska w warszawskim „Kurjerze Porannym" napiętnowała autora mianem „żandarma Pana Boga", zaś „Mały Dziennik" nazwał go „słoniem w składzie porcelany". Z największym jednak impetem, wyzwiskami i wymyślaniem zaatakował Cz. Lechickiego X. Michał Lewicki w „Gazecie Kościelnej", czyniąc krzywdę autorowi.

Wbrew zapowiedzi recenzent nie potraktował autora ani sumiennie, ani rzeczowo, owszem powierzchownie, często mijając się z prawdą. Wmawia w autora potępianie plejady pisarzy, „90%". Tymczasem proporcje potępionych podane we wstępie są zupełnie inne. Wyliczono tam przecie 101 autorów dla młodzieży, 400 dla dorosłych, 312 tolerowanych z zastrzeżeniem, 279 społecznie ujemnych. Można wprawdzie na 30 str. wyczytać, że czynnik erotyczny rozstrzyga w treści 90% beletrystyki, ale o wartości.

Grubą niedokładność popełnia recenzent w twierdzeniu, że „pierwszorzędne sławy literackie" naświetla autor jako „brukowych pisarzy". Wystarczy wziąć rzecz statystycznie: na 9 beletrystów i krytyków zasiadających w Pol. Akad. Literatury, w Przewodniku oceniono dodatnio Berenta, (którego jedynie „Próchno" uważa się za szkodliwe), Choynowskiego, Irzykowskiego i Sieroszewskiego; poważne, ale pełne umiaru zastrzeżenia są co do Nałkowskiej, Szaniawskiego i Zielińskiego, a proskrybowani jedynie Boy i Kaden Bandrowski (których zresztą połowa produkcji jest bądź tolerowana, bądź dozwolona wszystkim). Z beletrystów wybranych „Wiadomości Literackie" do Akademji Niezależnych Cz. Lechicki ceni dwóch (Goetla, Świętochowskiego), z zastrzeżeniami 5 (Dąbrowską, Hulkę-Laskowskiego, Wierzyńskiego, Parandowskiego i Nowaczyńskiego), a potępia tylko trzech (Słonimskiego, Choromańskiego i Struga) i to nie co do całej produkcji. To chyba świadczy, że w rygoryzmie wcale nie przeholował.

Recenzent pisząc, że autor „na pierwszem miejscu stawia bajki, niewinne historyjki, książki podróżnicze i regjonalne — potępia w czambuł obyczajowe i psychologiczne", wyraźnie minął się z prawdą. By się o tem przekonać, wystarczy przeczytać, co autor powiada o Ammers-Küller, Bangu, Barresie, V. Baum, Bazinie, Björnsonie, Blasco-Ibanezie, Bojerze, Chestertonie, Conradzie, Coppéem, Daudecie (którego wysoko stawia, aż zanadto), Deleddzie, Eliocie, Gjllerupie, Gogolu, Hamsunie, Herczegu, Kellermannie, Kiplingu, Lagerlaef (niesłychanie ciepła sylwetka), Lewisie, Londonie (jedna z najlepszych charakterystyk), Lotharze, T. Mannie, Mereżkowskim, Multatulim, Munthem i dziesiątku innych imion uznanych w literaturze.

Autor sam wyznaje, że sympatyzuje najbardziej z pisarzami takimi, jak Baumann, Björnson, Fogazzaro, Gogol, T. Mann, Munthe, Orzeszkowa, Pascal, Prus, Tagore, Thakeray i L. Tołstoj. Same sławy, które są też odpowiednio zalecone. Jednak wcale nie lekceważy zastępu innych, od Dickensa do Undset i od Kaczkowskiego do Weyssenhoffa. Wszędzie przyłożona miara właściwa.

X. Lewicki ujmuje się specjalnie za Zofją Cieszkowską, o której istotnie dotychczas mało kto wie, za Dygasińskim, którego zresztą Przewodnik stawia bardzo wysoko, zowiąc „polskim Kiplingiem". Sewera gani autor za sprzyjanie przybyszewszczyźnie, ale pozatem go chwali i cały jego dorobek poleca wszystkim. Na jakiej podstawie recenzent zalicza Prusa i Sienkiewicza do pisarzy niesympatycznych, autorowi trudno odgadnąć, bo z Przewodnika tego wyczytać nie można.

Fogazzary „Il Santo" nie jest przełożony na polskie, wobec czego Cz. Lechicki nie potrzebował w ogólnej ocenie krępować się tą książką. Przy Tołstoju podkreślił, że ten odrzucał jako racjonalista dogmatykę, ale moralność mimoto miał wysoką, ascetyczną. Płaskie są złośliwości recenzenta co do Orzeszkowej. Przecie autor wyraźnie zalicza ją do wychowawców narodu (str. 297), nie świata, poco przekręcać! Idealizowania żydów przecież także nie pochwala autor wcale, tylko jasno pisze: „Nawet tam, gdzie się myliła, np. w filosemickich zapędach swoich, idealizowaniu żydów kosztem prawdy życiowej... jest niepospolitą". Recenzent żałując papieru na wyliczanie „omyłek", zarzuca je gołosłownie. Powieści Rosnyego to propaganda darwinizmu, tak samo Wells. Co do Goetla autor wyraźnie potępia erotykę „Serca lodów". Dla młodzieży wylicza i ocenia Cz. Lechicki 101 pisarzy (spis nazwisk na str. 406) i kilkaset utworów, można je spokojnie tam wyszukać, a nie miotać się i gniewać, że tam są same bajeczki.

Zarzucanie Przewodnikowi, że szerzy „czad pesymizmu i nihilizmu" i że „z dziką pasją i sadyzmem wywleka na światło dzienne brud autorów i ich książek i stylem pornograficznym wypełnia całe 400 stronic"... jest nieprawdą, która krzywdzi i znieważa. Recenzent, który tak pisze o poważnem dziele katolickiego pióra, wydanem przez Nacz. Instytut Akcji Katolickiej, chyba się nie zastanowił, albo zniża się do złośliwego pamfletu. W jakiemś zacietrzewieniu widzi „pikanterję" tam, gdzie są filozoficzne rozważania na marginesie Weiningera (str. 395-8). Przytoczone w recenzji słowa o Baroji nie są autora, ale samego Baroji. Zdanie o Wasylewskim wyrwane z całej stronicy, bez kontekstu, chyba dla zatarcia właściwego sensu. Sumienny, sprawiedliwy recenzent tak nie postępuje. Gdy zarzuca autorowi ordynarność, czytając w tej formie recenzję, naprawdę chciałoby się zawołać: medice, cura te ipsum.

Aby ocenić istotną wartość książki Lechickiego, wystarczy tylko uważnie porównać ją

z poradnikiem O. Pirożyńskiego i z Bethléema „Romans à lire, romans à proscrire“. Dopiero w tem zestawieniu widać, jak pożytecznem dziełem wzbogacił Lechicki literaturę polską. Swym Przewodnikiem oddał wielką przysługę tym wszystkim, którzy mają czuwać nad doborem lektury w bibljotekach, czytelniach. Pracą swą spełnił poważny czyn Akcji Katolickiej, a doznane przykrości ze strony najmniej spodziewanej Bóg dzielnemu szermierzowi pióra wynagrodzi. *X. dr. M. B.*

Pierwsza naukowa podróż księży do Ziemi św.

(Ciąg dalszy).

Załatwienie ostatnich formalności podczas wakacyj.

Dnia 27. VI. zawiadomił nas „Francopol“, że starania jego i Zarządu P. T. T. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych o uzyskanie paszportów bezpłatnych (w rzeczywistości kosztujących 24 zł) nie odniosły pożądanego skutku, co zresztą było do przewidzenia i dlatego też w naszym komunikacie wstawiliśmy odrazu wyższą cenę na koszty podróży o 80 zł z paszportem ulgowym a nie t. zw. bezpłatnym. Jednocześnie zakomunikował nam „Francopol“, że Ministerstwo W. R. O. P. przyrzekło księżom prefektom udzielić urlopów płatnych w czasie trwania wycieczki to jest na miesiąc wrzesień.

Załatwieniem tej sprawy miało się zająć Biuro „Francopolu“ bezpośrednio w Ministerstwie W. R. O. P.

Pismem z dnia 15. VII. doniósł „Francopol“ uczestnikom wycieczki, że niema już miejsc wolnych na okręcie w kategorji Ia a w II droższej od I o 100 zł pozostała także niewielka liczba miejsc wolnych.

Dnia 23. VII. skierował „Francopol“ na me ręce wzór listu do Brytyjskiego Urzędu Paszportowego w Warszawie w sprawie uzyskania wiz na wjazd do Palestyny.

W liście tym powiadamia Zarząd P. T. T. Brytyjski Urząd Paszportowy w Warszawie, że w miesiącu wrześniu urządza dla samych księży wycieczkę naukowo-religijną do Palestyny i Egiptu i w związku z tem uprasza tenże Urząd o poinformowanie go, jakie dokumenty należy przedstawić w celu uzyskania wiz na wyjazd do Palestyny i jakie w. związku z uzyskaniem tych tych wiz są koszty.

Odnośne pismo wystosowałem zaraz po powrocie do Lwowa 1. VIII. i przesłałem je do Biura „Francopolu“ do dalszego załatwienia. Pismo to było potrzebne dla uzyskania wizy wjazdowej do Palestyny, której nie można dostać bez zgody wyrażonej zgóry przez Brytyjski Urząd Paszportowy.

Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że urząd powyższy zażądał (o czem dowiedziałem się w Jerozolimie od p. Bortnowskiego) od każdego uczestnika wycieczki kaucji w wysokości 60 L. P. (funtów palestyńskich). Kaucja ta ma widocznie za cel powstrzymanie turystów żydowskich od pozostawania w Palestynie dłużej niż to przewiduje wiza wjazdowa. Wielu bowiem z pośród żydów, nie mogąc drogą legalną dostać się na stałe do Palestyny, przybywało tam najpierw w charakterze turystów a potem próbowali osiedlić się tam na dłuższy czas. Przeciw tego rodzaju próbom osiedlania się w Palestynie wprowadzili Anglicy dla wszystkich przybywających do Ziemi Św. w charakterze turystów wspomniane zabezpieczenie.

Ponieważ złożenie tak wysokiej sumy gwarancyjnej przekraczało możliwości finansowe „Francopolu“ i utrudniałoby nam wyjazd do Ziemi Św. dlatego na jego prośbę p. Kurnikowski, konsul polski w Jerozolimie, wystarał się u właściwych władz palestyńskich o zwolnienie pielgrzymki od zapłacenia wspomnianej kaucji. Nie było przecież najmniejszej obawy, by którykolwiek z księży zechciał pozostać na stałe w Palestynie.

Za tak wielką przysługę wyświadczoną kierownictwu technicznemu naszej pielgrzymki składam na tem miejscu Panu Konsulowi Kurnikowskiemu jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Równocześnie to jest 1. VIII. wystosowałem na prośbę dyrekcji „Francopolu“ nowe pismo do Ministerstwa W. R. O. P. w sprawie urlopów płatnych dla katechetów etatowych w szkołach państwowych.

W imieniu P. T. T. zwróciłem się w mem piśmie do Ministerstwa W. R. O. P. ponownie z uprzejmą i gorącą prośbą, by zechciało interesowanym księżom prefektom udzielić na miesiąc wrzesień urlopu płatnego. Dałem przytem w mem piśmie wyraz niepłonnej nadziei, że Ministerstwo W. R. O. P. doceni potrzebę wycieczki naukowo-religijnej dla księży prefektów i przez udzielenie im urlopu płatnego ułatwi im wzięcie w niej udziału.

Na pierwsze pismo Zarządu P. T. T. do Ministerstwa W. R. O. P. wniesione jeszcze w miesiącu maju nie otrzymało Tow. żadnej odpowiedzi na piśmie, jedynie p. Wiceminister Chyliński zapewnił nas ustnie, że Ministerstwo załatwi tę sprawę pomyślnie.

Czy pierwsze podanie nasze w sprawie urlopów księży katechetów zaginęło gdzieś w Ministerstwie, nie wiem, dość, że na życzenie „Francopolu“ napisałem drugie podobnej treści i wysłałem do Warszawy. Od przychylnej odpowiedzi Ministerstwa zależało ostatecznie, czy znaczna część księży katechetów będzie mogła wziąć udział w podróży naukowej do Ziemi Św. czy też będą musieli z niej zrezygnować. Na bezpłatne urlopy bowiem księża katecheci, którzy zgłosili uprzednio swój udział w pielgrzymce, zgodzić się nie chcieli i zupełnie słusznie. Wychodzili bowiem z założenia, że dla dobra na-

uczania religji władze szkolne mogą przy pewnej dozie życzliwości dać im urlop płatny, tem więcej, że zastępstwa za ten czas nie musiały opłacać, gdyż księża katecheci mogli materjał z września całkiem dobrze w ciągu roku uzupełnić.

Dnia 17. VIII. otrzymałem wreszcie z Biura „Francopolu" wiadomość, że Ministerstwo W. R. i O. P. załatwiło podanie pomyślnie i poleciło poszczególnym kuratorjom udzielać urlopów płatnych tym księżom, którzy wezmą udział w podróży do Ziemi Św., organizowanej przez P. T. T.

Do załatwienia sprawy urlopów dla księży katechetów przyczynił się niewątpliwie najwięcej obecny Kierownik Ministerstwa W. R. O. P. a ówczesny wiceminister prof. Chyliński, za co Mu w imieniu P. T. T. i wszystkich księży prefektów (w liczbie 20) serdecznie i gorąco dziękuję. Szkoda tylko, że Ministerstwo nie załatwiło naszego podania w sprawie urlopów jeszcze przed wakacjami, gdyż niektórzy z księży prefektów nie mając wcześnie zapewnionego urlopu ze strony władz szkolnych wycofali się z projektowanej podróży do Ziemi Św.

Lista uczestników pielgrzymki do Ziemi Św.

Pod koniec miesiąca sierpnia otrzymałem z „Francopolu" listę uczestników podróży, której oczekiwałem z ciekawością i niecierpliwością zarazem, gdyż do ostatniej chwili nie wiedziałem dokładnie, którzy księża z pośród poprzednio zgłoszonych i w jakiej ilości wezmą udział w planowanej wycieczce do Ziemi Św. Z zadowoleniem przeto stwierdziłem, że liczba kapłanów-pielgrzymów wynosi razem 54 osoby, ponadto dwaj panowie z „Francopolu" (Gustaw Bortnowski i Rafał Jankowski) mieli nam towarzyszyć w drodze i zajmować się kierownictwem technicznem wycieczki.

Oprócz wspomnianej listy dostałem jeszcze „Instrukcję" dla Księży Uczestników wycieczki do Ziemi św. i Egiptu w dniach 2. IX. — 1. X. 1935, sporządzoną przez dyrekcję „Francopolu", obejmującą 16 różnych punktów dotyczących podróży.

W ustępie niniejszym omówię najpierw listę uczestników, a następnie zwrócę uwagę na niektóre ważniejsze punkty wspomnianej „Instrukcji". Dla przejrzystości podam listę uczestników według ich przynależności do poszczególnych diecezyj, przyczem o ich kolejności decydować będzie w mym spisie ilość kapłanów z nich pochodzących. I tak na czoło wszystkich diecezyj wysuwają się przedewszystkiem diecezja przemyska z 9 księżmi i lwowska z 8 księżmi i jednym klerykiem, diecezje łomżyńska i sandomierska wysłały po pięciu kapłanów, diecezja tarnowska czterech, po trzech kapłanów miały diecezje: chełmińska, płocka, poznańska, warszawska, po dwóch: kielecka i podlaska, po jednym wreszcie: częstochowska, katowicka, krakowska, lubelska, łódzka i wojskowa.

Z przemyskiej diecezji wzięli udział w pielgrzymce następujący księża: X. Borcz Józef, katecheta szkoły powsz. w Samborze; X. Dr. Gagatnicki Antoni, katecheta szkoły powsz. w Przeworsku; X. Garbacik Franciszek, proboszcz w Sieteszy koło Przeworska; X. Gościński Grzegorz, katecheta gimn. w Drohobyczu; X. Gunia Tomasz, katecheta gimn. w Tarnobrzegu; X. Janas Mieczysław, sekretarz gen. Akcji Katol. w Przemyślu; X. Kluz Michał, katecheta szkoły powsz. w Jarosławiu; X. Lewiński Władysław, wikarjusz katedralny w Przemyślu; X. Wróblewski Józef, katecheta szk. powsz. w Nisku.

Z archidiecezji lwowskiej: Białowąs Kazimierz, student III r. Wydziału Teol. U. J. K. we Lwowie; X. Haluniewicz Zygmunt, kanclerz Kurji Metrop. o. ł.; X. Dr. Klawek Aleksy, prof. U. J. K. we Lwowie; X. Kłos Józef, katecheta szkoły powsz. i wikarjusz przy parafji św. Marji Magdaleny we Lwowie; X. Kummer Józef, katecheta seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie; X. Mgr. Poplatek Władysław, katecheta szkoły powsz. i wikarjusz przy parafji św. Mikołaja we Lwowie; X. Dr. Stach Piotr, prof. U. J. K. we Lwowie; X. Dr. Szurek Stanisław, prof. U. J. K. i Ojciec duchowny Semin. Metrop. we Lwowie; X. Wojakowski Wincenty, katecheta gimn. w Rawie Ruskiej.

Z diec. łomżyjskiej: X. Dr. Ciesielski Józef, dziekan i proboszcz w Ostrowi Mazowieckiej; X. Dr. Kłapkowski Władysław, prof. w Liceum Biskupiem w Sejnach; X. Dr. Rydzewski Czesław, kanclerz Kurji B. i prof. Sem. Duch. w Łomży; X. Walter Edmund, dziekan i proboszcz w Ostrołęce; X. Wierzbowski Stanisław, prokurator w Liceum Biskupiem w Sejnach.

Z diec. sandomierskiej: X. Bobiński Władysław, proboszcz w Potworowie; X. Flont Stanisław, katecheta szkoły powsz. w Ostrowcu Kieleckim; X. Kaszewski Feliks, katecheta szkoły technicznej w Radomiu; X. Pietruszyński Stanisław, em. proboszcz — Sandomierz; X. Wojtaszkiewicz Wincenty, proboszcz w Garbatce-Letnisku.

Z diec. tarnowskiej: X. Gazda Stanisław, katecheta szkoły powsz. w Nowym Sączu; X. Niedojadło Jan, katecheta szkoły powsz. w Starym Sączu; X. Serwin Stanisław, wikarjusz w Książnicach koło Mielca; X. Smołka Józef, em proboszcz — Mielec.

Z diec. chełmińskiej: X. Drost Franciszek, proboszcz w Prątnicy koło Brodnicy; X. Grochocki Józef, katecheta w gimn. pryw. Sióstr Urszulanek w Kościerzynie; X. Niklewski Feliks, dyrektor Krajowych Zakładów Opieki Społecznej w Wejherowie.

Z diec. poznańskiej: X. Bodzianowski Feliks, prob. w Owińskach k. Poznania; X. Dybizbański Jan, proboszcz w Nowem Mieście nad Wartą; X. Dr. Sterczewski Aleksander, proboszcz w Rydzynie.

Z diec. płockiej: X. Michnikowski Józef, dziekan i proboszcz w Pułtusku; X. Bruzdewicz Kazimierz, katecheta gimn. im. Piotra Skargi w Pułtusku; X. Zielonka Stefan, wikarjusz w Pułtusku.

Z archidiec. warszawskiej: X. Dr. Rosłaniec Franciszek, prof. U. J. P. w Warszawie; X. Dr.

Rostkowski Wiktor, katecheta gimn. w Warszawie; X. Dr. Szkudelski Józef, katecheta szkoły handlowej w Warszawie.

Z diec. kieleckiej: X. Kostrzewski Władysław, kapelan Sióstr Bernardynek w Św. Katarzynie; X. Dr. Pawłowski Józef, kanonik katedr. i prof. Semin. Duch. w Kielcach.

Z diec. podlaskiej: X. Grzybowski Konstanty, katecheta w Radzyniu Podlaskim; X. Śluzek Stefan, adm. w Konstantynowie koło Janowa.

Z diec. częstochowskiej: X. Kiwacz Jan, wikarjusz w Częstochowie.

Z diec. katowickiej: X. Dr. Tomala Jan, proboszcz w Łaziskach Górnych.

Z diec. krakowskiej: X. Wełna Władysław, katecheta szkoły powsz. w Jaworznie.

Z diec. lubelskiej: X. Ciołek Stanisław, katecheta w Krasnymstawie.

Z diec. łódzkiej: X. Gradolewski Roman, wikarjusz w Łodzi.

Z diecezji wojskowej: X. Niwa Andrzej, proboszcz wojskowy w Prużanach.

Z zestawienia powyższego wynika, że w podróży do Ziemi Św. zorganizowanej przez P. T. T. wzięli udział kapłani ze wszystkich prawie diecezyj polskich z wyjątkiem kresowych: wileńskiej, pińskiej i łuckiej oraz włocławskiej. Tylko ta ostatnia nie dała znaku życia o sobie, bo z trzech wymienionych wyżej diecezyj kresowych otrzymałem przynajmniej po jednem zgłoszeniu, które jednak ostatecznie nie zostały zrealizowane. Dlaczego żaden z kapłanów z diecezji włocławskiej nie wziął udziału w naszej piegrzymce do Ziemi Św., pozostanie dla mnie niepojętą zagadką. A może to tylko dziwny zbieg okoliczności?

Najliczniejszą grupę wśród uczestników wycieczki do Ziemi Św., dla których zresztą podróż ta była głównie zorganizowana stanowili XX. Katecheci (21), na drugiem miejscu idą XX. Proboszczowie (13 + 2 emerytowanych), następnie profesorowie teologji w liczbie 6, potem 5 wikarjuszów, wreszcie 6 księży zajmowało różne stanowiska kościelne (jak kanclerza Kurji, kapelana Sióstr i t. p.). Najstarszy zpośród uczestników pielgrzymki liczył 81 lat — najmłodszy 27. Największa ilość księży (ponad 20) liczyła od 40—50 lat życia. Księży wyświęconych w latach 1921—1930 było 16. Około 10 księży liczyło ponad 50 lat życia — 4 poniżej 30. Z tego widać, że pielgrzymka do Ziemi św. zorganizowana przez P. T. T. przedstawiała poniekąd duchowieństwo całej Polski w różnych jego kategorjach.

(C. d. n.). *X. Dr. Piotr Stach.*

Sprawy religijne

Nadzieje sfer watykańskich na zlokalizowanie konfliktu włosko-abisyńskiego. „Osservatore Romano“ wyraża zadowolenie, że Francja i Anglja otrzymują mandat do przeprowadzenia w imieniu Ligi Narodów bezpośrednich rozmów z rządem italskim w celu wynalezienia sposobu pokojowego rozwiązania konfliktu i żywi nadzieję, że po ustaniu kłopotów wyborczych w Anglji i usunięciu niepewności co do stałości rządu francuskiego, Paryż i Londyn potrafią dojść do porozumienia z Rzymem.

Nasi działacze oświatowi przeciwko błędnym ognikom materjalizmu. Zdrowo myślące sfery oświatowe w Polsce zdają sobie dziś sprawę, że chcąc wychowywać i rzeźbić dusze ludzkie, trzeba mieć jasny wzór. Sprawę tę ostatnio poruszył „Dwumiesięcznik Polskich Towarzystw Oświatowych“ p. t. „Oświata Polska“. W artykule „I droga prosta i cel jasny“ znajdujemy następujące jasno sformułowane poglądy.

„Stawiamy ideał potrójnej harmonji: harmonji z Bogiem, harmonji ze społeczeństwem i harmonji wewnętrznej między siłami duchowemi i fizycznemi... I dochodzimy do wniosku, że nasi działacze oświatowi skwapliwie będą gasić błędne ogniki materjalistycznego ateizmu, bo nie chcą uwodzić ludzi z drogi na mokradła i trzęsawiska hipotez i koncepcyj pyszałkowatego racjonalizmu.

„Pochodnie naszej oświaty wzięły swój ogień od Tego, który o sobie powiedział, że przyszedł na ziemię ogień rozniecić i chce, by płonął, że przyszedł poto, by ludzie mieli życie w obfitości“.

„Jeżeli zważymy, że wszystkie nieśmiertelne duchy Polskiego Panteonu z tej jasności nadprzyrodzonej katolickiej religji czerpały, to da jeszcze to pewność, że kroczymy i idziemy polską prostą drogą“.

Rozwiązanie zebrania wolnomyślicieli w Katowicach. Zebranie Polskiego Związku Myśli Wolnej w Katowicach, zwołane pod przewodnictwem inż. Tadeusza Michejdy, zostało dnia 7 listopada b. r. rozwiązane przez przedstawiciela władzy policyjnej, który stwierdził, że dyskusja nad referatem redaktora Olchy potoczyła się w kierunku a n t y p a ń s t w o w y m. Nie jest to pierwszy wypadek podobnych wystąpień, jak konstatują niektórzy uczestnicy zebrań, którzy na nie przybywali z ciekawości, celem zaznajomienia się z duchem panującym wśród wolnomyślicieli. Ze zdziwieniem stwierdzono, że w powyższych zebraniach wolnomyślicieli brali udział funkcjonarjusze państwowi, jak np. kierownik szkoły i b. wiceprezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, p. Zajchowski, p. Krahelska, b. inspektorka pracy i szereg innych osób. Udział urzędników w ruchu wolnomyślicielskim, nieraz o nastawieniu komunistycznem, musi wywołać wielkie zdziwienie. Nawet nie stał im na przeszkodzie fakt, że obrady odbywały się niejednokrotnie w języku niemieckim. Na zebraniach oczywiście przeważnie byli żydzi i socjaliści.

Władze polskie, które w ostatnim czasie miały już sposobność zajmowania się sprawą wolnomyślicieli, niewątpliwie bliżej przypatrzą się agitacji, która pod płaszczykiem „wolnej myśli“ propaguje dążenia wrogie państwu polskiemu wciągając w swe szeregi także urzędników.

Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdziło uchwałę Wydziału Teol. U. J. K. we Lwowie, przyznając X. drowi Stan. Franklowi veniam legendi z zakresu Teologji fundamentalnej.

Przegląd prasy

Z Rosji. W „Gazecie tygodniowej“ nr. 46 p. Dr. Martoni pisze o bankructwie gospodarki sowieckiej. Poza spustoszeniem w dziedzinie religijnej, twierdzi, że:

> „Pod względem gospodarczym też nie jest lepiej... bolszewicy głosili i głoszą, że oni pod względem gospodarczym sprowadzą raj na ziemię, a osiągną to zapomocą rewolucji światowej i wzięciem władzy w swoje ręce“.

Tymczasem — jak widzimy — nic im się nie udaje. Z rozmachem zabrali się do „piatiletek“, a tymczasem

> „Ostatnie lata krzykliwych rządów bolszewickich w y k a z a ł y c a ł k o w i t e b a n k r u c w o i c h z d o l n o ś c i g o s p o d a r c z y c h. Dzisiaj już nikt na świecie nie obawia się konkurencji rywala rosyjskiego na rynkach handlowych“.

To samo widzi się w rolnictwie, które tam doprowadzono do upadku, jakoteż i w przemyśle, bo i w tej dziedzinie bolszewicy pracują ze stratami.

Coraz zuchwalej. Raz poraz czyta się w prasie katolickiej o zuchwałem a bezkarnem gwałceniu niedziel i świąt. Dawniej rzeczy te należały do wyjątków i spotykało się je u niechrześcijan, dziś stają się plagą i publicznem zgorszeniem. Gwałcą ludzie już nie tylko niedziele, ale nawet i większe uroczystości. Oto znów czytamy o nowym wypadku tego rodzaju w „Tygodniku Polskim“ (Włocławek 17. XI. b. r.):

> „Do kogo należy cukrownia Dobre? W dniu bowiem uroczystym Wszystkich Świętych całe wagony wytłoków buraczanych były wożone — i gorzej — bo zmuszano tym sposobem robotników do pracy w takie święto“.

Nie dość, że bezrobocie rozwielmożniło się tak, że robotnik nie ma pracy w dzień powszedni, jeszcze się go zmusza, by pracował w święto. Pracodawcy wykorzystują steroryzowanych kryzysem robotników i każą im pracować w niedzielę i święto. Jeśli robotnik oprze się temu, usunie się go, bo w miejsce jego znajdą się dziesiątki innych. A niestety wypadki te zdarzają się nie tylko wtedy, gdy pracodawcą jest żyd, lecz— co gorsza — pseudokatolicy dopuszczają się takich przestępstw.

Niemcy w Polsce. Pisaliśmy ostatnio w „G. K.“ (nr. 45) o tem, że pastorzy protestanccy w Polsce, a kościół unijny na Górnym Śląsku są ostoją niemczyzny. Potwierdzenie tego znajdujemy w nr. 45 „Głosu Ewangelickiego“, w którym ks. (?) Kotula mimowoli potwierdził nasze zdanie. Pisząc o Niemcach w Polsce, stara się dowodzić, że zostali oni spolonizowani, że

> „już z mowy i ducha nie Niemcami są i będą, ale Polakami“.

Do tego autor dążył, chcąc czytelników przekonać, że Niemcy staną się dobrymi patrjotami polskimi. Zgoda. Ale tu trzeba dodać jedno, że stanie się to u Niemców katolików, bo z protestanckimi polonizacja nie przedstawia się tak łatwo. Zresztą sam p. pastor Kotula tak pisze:

„Znane są wypadki, że całe kolonje niemieckie, sprowadzone przez rządy zaborcze na ziemie polskie dla wzmocnienia niemczyzny się spolonizowały. Dlatego też rządy zaborcze, tak austrjacki jak pruski, używały dla celów kolonizacyjnych w Polsce Niemców, wyznania ewangelickiego, a nie katolickiego, aby odrębność i moc odporną wzmocnić odrębnością wyznania". (Podkreślenie nasze).

Zupełnie z tem zgadzamy się. Niemiec-protestant zawsze pozostanie Niemcem, a udawanie Polaka to tylko kiepska gra.

X. Michał Milewski.

Z piśmiennictwa

Devotionale pii clerici et religiosi a D. Germano Prado O. S. B. collectum atque digestum. Taurini—Romae 1935, Marietti, str. VII + 416, cena: 7 lir.

Wielką pomoc w życiu modlitwy oddaje kapłanowi, obok brewjarza, odpowiedni modlitewnik. Książeczka pod powyższym tytułem zadowoli najwybredniejszych tak swą formą zewn., doskonałym drukiem, jak też doborem treści. Oto tytuły poszczególnych części: De institutione vitae clericalis, Pia exercitia diurna de Sacramentali confessione, Preces diversae in honorem Christi et Sanctorum, Pia exercitia ante et post Missam, Pia cum Jesu colloquia (krótkie rozmyślania adoracyjne) Preces Mariales, Exercitium viae crucis, Preces pro singulis anni temporibus i Rituale urgentiae. *B.*

KOMUNIKATY

Lwowski Oddział Stow. „Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie" urządza w dniach od 18 XI. do 25. XI. „Tydzień Książki Polskiej", zwracając się do wszystkich, którym Rodacy na Obczyźnie nie są obojętni, aby śpieszyli z podarkami dla dziatwy polskiej na wygnaniu w postaci książki polskiej, obrazków, jednodniówek, wydawanych przy okazji narodowych uroczystości, jak też ozdób polskich na drzewko (szopki, gwiazdy) i t. d. Dary należy odsyłać pod adresem: „Dom Emigracyjny" Lwów, ul. Wiśniowieckich 4/III, pokój nr. 33.

Odpowiedzi Redakcji

W odpowiedzi na list dra Grabowskiego, z Warszawy z dnia 9. XI. b. r. donosimy, że jego odpowiedzi nie umieścimy, gdyż nie otrzymaliśmy od niego dotychczas, mimo naszych próśb („G. K." nr. 40 i 44) dokładnego i pewnego adresu.

Do Redakcji nadesłano następujące książki:

1. *Dr. Christoph. Berutti O. S.:* Institutiones Iuris Canonici — Vol. I. Normae Generales. Taurini—Romae, Libr. Marietti 1936. 12 lir.
2. *Simon Prado:* Praelectiones biblicae..... 30 lir.
3. *Boissieu O. S.:* Życie wewnętrzne w duszach ludzi czynu. Nakł. Nacz. Inst. A. K. Poznań 1935. Al. Marcinkowskiego 22.
4. *O. P. Kysil:* Boża Mira, Żółkiew 1935. Drukarnia OO. Bazyljanów.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.